



# Handel żywym towarem za dolarową kurtyną

## Jak IRO zamyka drogi powrotu do ojczyzny dorosłym i dzieciom (Korespondencja własna „Głosu“)

BERLIN, w maju.  
W niemieckiej miejscowości kuracyjnej Bad Kissingen, w strefie amerykańskiej, odbył się niedawno bankiet, o którym pisała następnie prasa niemiecka. Bankiet ten był zmiennym nie ze względu na jakość podawanych potraw, na miarę wypitego whisky lub wina. Bankiet wzbudził zainteresowanie tym, że wydany został przez urzędników IRO, międzynarodowej organizacji uchodźczej, na cześć dostojnego gościa — hurtownika „żywego towaru”, który po towar ten przybył aż z Nowej Zelandii. Interes zapowiadał się uciele, Nowozelandczyk był dobrym i stosunkowo mało karysownym odbiorcą, toteż bramy wszystkich obozów, gdzie przebywają tzw. „displaced persons” (osoby wysiedlone) stanęły otworem przed kupcem z egzotycznej krajiny.

Wiem dokładnie, kogo i do jakiej pracy zwerbował, ale pewnie jest, że w swej akcji werbunkowej korzystał z czynnej pomocy i współpracy władz IRO. Pewne jest również, że w wyniku tej akcji załadowano na statki nową gromadę Ukraińców, Polaków, Czechów i Bułgarów, aby ich zawieźć do ciężkiej pracy w tropikalnym klimacie na fermach i plantacjach.

Nowozelandczyk nie był ani pierwszym, ani ostatnim odbiorcą, odwiedzać mającego powojennymi farmami ludzki, którym są obozy IRO w strefach amerykańskiej i angielskiej. Już przed nim zjawili się w tych obozach agenci z Kanady, z Afryki, z krajów Ameryki Południowej, chcący zdobyć zdrowy i silny materiał ludzki, który w nieświadomości niemieckich warunków zgodził się pracować za nędzne grosze, za bylejakie pożywienie, za bylejaką kąt pod dachem.

Szukano przede wszystkim ludzi do ciężkiej pracy, do kopania, do karczowania lasów, do uprawiania roli na plantacjach. Fachowcy kontraktowani byli bardzo chętnie, zaś na intelektualistów nie zwracano uwagi chyba, że prezentowali zdrowe mięśnie, zamiast uniwersyteckiego dyplomu.

Agenci werbunkowi obiecują zazwyczaj z pięćdziesiąt złote, zanim zwerbowany robotnik nie położy swego podpisu i zanim nie przeniesie się go na etap do strzeżonego przez wartowników oboza przejściowego: z tą chwilą STAJE SIĘ ON WŁASNOŚCIĄ PAŃSTWA, KTÓRE „ZAKONTRAKTOWAŁO” GO i bez szemrania musi wstąpić na pokład, a raczej pod pokład statku.

O dalszym losie wywiezionych w ten sposób ludzi — Rosjan, Czechów, Polaków, Węgrów, Rumunów i Bułgarów można dowiedzieć się z listów, które przychodzą później, niekiedy bardzo późno, do rodzin i przyjaciół. Czytałem dwa takie listy: w jednym z nich pisał z Australii rozgorączkowany inż. Peterson, że farmer, u którego pracuje, wymyśla mu od darmozjadów i od-

Zastępca z ramienia ZSRR sekretarza generalnego ONZ

NOWY JORK (PAP). — Nowy zastępca sekretarza generalnego ONZ z ramienia ZSRR — Zinczenko objął urząd.

Zgodnie ze statutem ONZ do kompetencji jego należą sprawy Rady Bezpieczeństwa.

nych w Niemczech po zmarłych lub poległych radzieckich i polskich obywatelach. Dzieci nie są wydawane z powrotem ich krajom i rodzinom, lecz wysyłane na dalszą tułaczkę do Kanady i krajów Ameryki łacińskiej.

IRO — International Refugee Organisation — jest instytucją międzynarodową z centralą w Genewie, która miała się zająć przede wszystkim repatriacją obywateli różnych krajów europejskich, przebywających jeszcze od czasów wojny i to wbrew swej woli, na terenie Niemiec i Austrii.

Do IRO należą 17 państw. Ale nie należą do niej ani Związek Radziecki, ani Polska, ani Czechosłowacja, ani Bułgaria, ani Rumunia, słowem ani jeden z

## Wcielamy uchwały KC PZPR w życie

### Obrazy rozszerzonego Plenum Komitetu Dzielnic Śródmieście-Lewa

Obrazy rozszerzonego Plenum Komitetu Dzielnic Śródmieście-Lewa, na które przybył I sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR, tow. Dworakowski, poświęcone były omówieniu uchwał ostatniego Plenum KC PZPR.

Po referacie sprawozdawczym I sekretarza Dzielnic tow. Olejniczaka wywiązała się ożywiona dyskusja, do której zapisało się 24 towarzyszy — członków Komitetu dzielnicowego, sekretarzy organizacji podstawowych oraz prelegentów.

Jako pierwszy głos zabrał tow. Klimczak z PZPJG Nr 1, który wskazał na dużą rolę szkolenia ideologicznego w pracy partyjnej.

Po zakończeniu każdego kursu szkoleniowego — powie dział tow. Klimczak — rozrasta się nasz aktywny, a przecież tylko w oparciu o szeroki, stały i zwiększający się aktyw, możemy przystąpić do realizacji zadań, jakie stawia przed nami Partia.

Drugim zagadnieniem, które znalazło szerokie odbicie w dyskusji, była sprawa łączności między miastem a wsią.

## Mikołaj Ochłopkow o teatrze polskim

Znakomity reżyser i artysta radziecki Mikołaj Ochłopkow, kierownik moskiewskiego Teatru Dramatycznego, ogłosił na łamach tygodnika „Sowiet-skoje Iskusstwo” artykuł, poświęcony niedawnemu tournée jego trupy po Polsce i Czechosłowacji.

Przyjęcie, które zgotowano naszym teatrowi — pisał Ochłopkow — przeszło najmilsze oczekiwanie. Przekonałmy się naocznie, jak głęboko na widzów oddziaływało teatr radziecki, wystawiający sztukę, poświęconą aktualnym problemom współczesności.

Ochłopkow wyraża się z dużym uznaniem o realistycznym nurcie w polskiej sztuce teatralnej.

Ochłopkow podkreśla, że teatry polskie często wystawiają sztuki autorów radzieckich,

## Na marginesie

### Heinz Hartman leci na księżyc

W hearstowskim dzienniku „New York Journal and American” niejaki Heinz Hartmann, ex-hitlerowski „naukowiec” wydrukował artykuł na temat zamierzonej podróży na... księżyc. Taka podróż — w pocisku raketowym — miałaby trwać od 40 — 100 godzin. Trasa: Zachodnie Niemcy — księżyc, bez zatrzymania i przesiadania.

Herr Hartmann nie ukrywa jednak, że zdowodowanie takiego okrętu powietrznego następcą ogromne trudności. Najbliższe z nich polegają na tym, by rozwiązać problem hamującego lot pocisku przyciągania ziemskiego i nadać temu pociskowi ogromną szybkość początkową — 11.200 metrów na sekundę.

W swoim artykule Hart-

sonel fabryczny łącznie z dyrektorem zakładu. To samo zresztą dotyczy zagadnień oświaty i zagadnień szkolnych. Słusznie podkreśliła tow. Kuraczkowa z koła nauczycieli konieczność większego powiązania domu ze szkołą.

Rodzice, jeśli przychodzą do szkoły — powiedziała tow. Kuraczkowa — pytają się o stopień, ale rzadko interesują się zachowaniem dziecka, stopniem jego społecznym lub przynależnością organizacyjną. Rodzice nie wykazują również zbyt często zainteresowania dla ogólnego poziomu szkoły. Nie obchodzi ich, czego i w jaki sposób uczą się ich dzieci. Nowe komitety rodzicielskie, pomimo kończącego się roku szkolnego, nie powinny o tych zagadnieniach zapomnieć. Kontrola i wpływ do szeregów, świadomych rodziców w życie i pracę szkoły, to gwarancja, że zakład naukowy spełni swoje wychowawcze zadania.

Wiele jeszcze spraw poruszyli w dyskusji towarzysze. Nie sposób ich wszystkich omówić, choć poruszyli bardzo ważne zagadnienia. Lecz pomimo swej różnorodności tematycznej, jedna była sprawa, która łączyła te wszystkie wypowiedzi, a była nią troska o usprawnienie naszej pracy partyjnej na wszystkich placówkach i szczeblach organizacyjnych.

Podsumowanie dyskusji, które dokonał tow. Dworakowski stało się cennym instruktażem pracy dla aktywu i całej dzielnicy.

Na zakończenie obrad zebrań i jednogłośnie uchwalili rezolucję, w której zobowiązali się przeniesić w teren swojej pracy i skonkretyzować na swych placówkach doniosłe uchwały Plenum Kwietniowego KC PZPR.

## Plenum KC Węgierskiej Partii Pracujących

BUDAPESZT (PAP). — Jak donosi dziennik „Szabad Nep”, 31 bm. odbędzie się Plenum Komitetu Centralnego Węgierskiej Partii Pracujących, na którym sekretarz generalny partii Matyas Rakosi wygłosi referat o wynikach wyborów do parlamentu i o sytuacji politycznej.

## W. Ażaiw 152

### Daleko od Moskwy

Dziewczyna nie rozumiała, co dzieje się w duszy Aleksiego, który w ciągu kilku chwil już się opanował. Wiedział, że nie może odwzajemnić jej uczucia. Czuł się samotnie, sieroco, zimno i zapragnął ciepła. Dobroć i troskliwość Żeni wzruszały go.

I właśnie dlatego, że pragnął ciepła i że ciągnęło go do dziewczyny, powiedział niemal chłodno: — To dobrze, że o tobie tak mówią. Zuch! Jestem bardzo rad...

— Dziękuję, Alosza... Mam tobie wiele do zawdzięczenia — odrzekła Żenia, lecz coś, jakby zgąsło w niej.

Kowszow zostawszy sam, długo przechadzał się po nowym pokoju. Przemysliwał nad swoim stosunkiem do Żeni i doszedł do wniosku, że postąpił tak, jak należało. Jednakże żal mu było dziewczyny, a jej zasmucona twarz wciąż stała mu przed oczami. Aleksy pokręcił się o dywan i wtedy poczuł szalone zmęczenie, nogi się pod nim ugięły i strasznie chciało się spać. Za godzinę należało zabrać się do pracy — tak że nie warto było kłaść się. Ale łóżko nęciło, nie mógł się opanować i nie rozbierając się położył się na puszystej kołdrze. Sen

zmarzył go momentalnie. I prawdopodobnie we śnie przypomniawszy mu się słowa ojca, który mawiał: „Na świecie Alosza jest dużo, bardzo dużo dobrych ludzi. Szkoda tylko, że nie zawsze ich spostrzegamy i nie zawsze im wierzymy. A należy ich widzieć i wierzyć im...”

Obudził się, jak gdyby nagle szarpnięty i z przestrachem chwycił za zegarek. Okazało się, że spał wszystkiego jedną godzinę. Po dziesięciu minutach siedział już w gabinecie i pisał, opracowując część sprawozdania. Należało dać dokładny obraz wszystkiego, co widział i zrobił na trasie. Drugą połowę sprawozdania z ostatecznymi wnioskami o projekcie przeniesienia rurociągu naftowego na lewy brzeg opracował Beridze.

Kuźma Kuźmicz zastał Aleksiego zapisującego arkusze... Stary już na progu zauważył, że twarz młodego człowieka, siedzącego przy biurku w kożusku, zmierzniała, i pociemniała. Kowszow szybko pisał, marszcząc się, niezgrabnie trzymając w ręce papierosa. Włosy niechale opadały mu na czoło.

Zjawienie się Topolowa było mu nie na rękę. „Tak wcześniej przylazł, lepiej siedziałby w domu” — pomyślał Aleksy z niezadowolaniem. Ale natychmiast zwrócił uwagę na podniecenie starego inżyniera. Topolow był mocno zdenerwowany i podszedł prosto do niego. Aleksy rzucił pióro i pośpiesznie wyciągnął rękę na przywitanie.

— Alosza, — powiedział Kuźma Kuźmicz i Kowszowa przeraził ten krótki zwrot; nigdy nie słyszał go

z ust starego i nie spodziewał się kiedykolwiek usłyszeć. — Muszę z wami pomówić. Uprzedzam, że rozmowa nie jest służbowa, ani zawodowa, ale dla mnie, a może i dla was — konieczna.

— Jeśli to jest możliwe, proszę ustosunkować się bez niechęci i bez ironii. Za godzinę rozpocznie się dzień pracy. Za godzinę zadzwoni telefon, przyjdą ludzie z pilnymi sprawami. A wówczas nie wypowiem do was ani jednego nieurzędowego zdania, a zresztą może nie zechcecie mnie słuchać. Rozmowa zaś musi się odbyć. Moją jest winą, że pomiędzy nami utworzył się lód i ja pierwszy pragnę go przełamać...

Stary zamilkł na chwilę i pytająco spojrzął na Kowszowa, który spoglądał z troską na nieskończone sprawozdanie, ale odrzekł poważnie i ze współczuciem: — Słucham was, Kuźmo Kuźmiczu. Proszę siadać.

— Alosza... Pewien mądry człowiek przypomniał mi niedawno słowa Włodzimierza Iljicza Lenina: „porażka nie jest tak niebezpieczna, jak niebezpieczna jest obawa przyznania się do porażki i wyciągnięcie z niej wniosków”. Przypomniał mi nie bez powodu i w odpowiedniej chwili. Poniosłem w swoim życiu straszliwą porażkę, ale nie rozumiałem i nie przyznawałem się do niej. Obecnie jednakże zdałem sobie sprawę z przegranej i wyciągnąłem wnioski. I od tego pragnę właśnie rozpocząć naszą rozmowę. Ale zaklinam was i proszę nie dziwić się rozmowie, nieoczekiwanej z mojej strony ekscentryczności i chaotyczności tego, co powiem...







